Nr. 92. Lwów — Niedziela dnia 21 Kwietnia. Rok 1901.

Wychodzi ... o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w Austryi miesięcznie ... w Niemczech ... w innych Państwach ... Za zmianą adresu dopłaca się 40 h. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer ... we Lwowie ... na prowincyi ... Numery z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie POWIESZENIA PRYWATNE ... ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nost ... prywatnych, reklamy dla balów, ... i koncertów, spisy składek, ... ślubach, zaległych przedsiębiorstwach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: ... we Lwowie ... Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. ... tłustym petitem za każde słowo 4 h. ... Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: F. 2 po W. Anz. | N. 1 Antyp. Hł. 1
Jutro: św. Sotera i Kaja | Jewpsychya

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 5 m. 10
Zachód „ „ 6 m. 49

Długość dnia godzin 13 minut 39
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Polityka rujnowania.

Przed dwoma dniami doniósł telegram z Poznania, że istniejące tam od roku — od pamiętnej narady ministrów z wybitnymi hakatystami — rządowe biuro, obmyślające sposoby germanizacyi przez wytworzenie niemieckiego przemysłu, ułożyło już plan działalności państwowej na polu kulturnem. Powiedziano w tym telegramie, że przedewszystkiem zaleca biuro zakładanie takich fabryk niemieckich, któreby mogły zabić już istniejące zakłady przemysłowe polskie. A więc, jest w Poznaniu wielka akcyjna fabryka maszyn rolniczych i odlewów z żelaza, są fabryki szkła, fajansu i czekolady, przetworów chemicznych i kompostów; wszystkie te zakłady przemysłowe założyli i rozwinęli Polacy, wypierani przez rząd z ziemi, z urzędów i zawodów wolnych; jako rozważni przemysłowcy, należą oni do tej warstwy społecznej, dla której trwałość i pogoda stosunków jest potrzebna do interesu i dlatego reprezentują oni żywioł umiarkowany, do walk się nie mieszają, podatki płacą regularnie, a jedyną ich winą przed Prusami jest to, że są Polakami i zatrudniają polskich robotników, z którymi postępują tak zacnie, że nietylko nie miewają z nimi żadnych zatargów, nietylko nie dopuszczają do tak częstych w Niemczech strejków, ale nawet zdołali ustrzedz robotników od socyalizmu. Zdawałoby się, że państwo powinno usilnie popierać takich obywateli, albo — jeżeli ich nie lubi za ich narodowość — to przynajmniej im nie szkodzić. Tymczasem jest właśnie przeciwnie. Postanowiwszy uzupełnić system germanizacyjny „środkami kulturnymi“, jak je nazwał Miquel, rząd zamierzył rozwinąć w Wielkopolsce przemysł fabryczny na wielką skalę, zachęcić przemysłowców do przenoszenia się z zachodu państwa na wschód, przyrzekł im zwolnienie od podatków na pewien szereg lat, ulgi taryfowe i wyjątkowe ułatwienia przy wywozie wyrobów za granicę, wreszcie postanowił nawet dawać darmo grunta pod budynki fabryczne i pożyczki ze skarbu na rozpoczęcie interesu, żądając w zamian tylko tego jednego, aby ci przemysłowcy zatrudniali wyłącznie niemieckich techników, majstrów i robotników. Powszechnie przypuszczano, że gdy rządowe biuro opracuje szczegóły tego planu, to się okaże, iż w taki sposób będzie stworzony przemysł jeszcze nieistniejący w Poznańskiem i że on niezawodnie przyczyni się do germanizacyi, ale zarazem wzbogaci kraj, a te nowe fabryki będą głównie podkopywały przemysł w sąsiedniem Królestwie Polskiem. Przypuszczenie to zupełnie się nie sprawdziło, bo z planu, ułożonego przez poznańskie biuro rządowe, wynika, że chodzi tylko o założenie wyłącznie takich fabryk niemieckich, któreby zrujnowały już istniejące fabryki polskie; żadnej nowej przemysłowej myśli, żadnego ryzyka, tylko prosta konkurencya i przytem nierzetelna, bo podsycana z funduszów państwowych — oto jest cały pomysł rządu pruskiego! Kiedy telegram doniósł o tem, sądziliśmy, że jest w nim jakaś niedokładność: tak nieprawdopodobnie brzmiała ta wiadomość. Wprawdzie rząd wykupuje ziemię polską i osadza na niej Niemców, lecz jest w tem dowód uczuć wrogich, ale nie ma rabunkowych. Wprawdzie usuwa Polaków ze wszelkich urzędów, ale w tem znowu można widzieć tylko objaw wielkiej podejrzliwości i niechęci. Dotąd niepodobna było powiedzieć, że rząd pruski świadomie rujnuje polskich obywateli — i dlatego zdawało nam się, że w telegramie poznańskim jest jakaś niedokładność. Jednak ze szczegółów, otrzymanych teraz pocztą, wynika, że istotnie rządowe biuro przemysłowe, urzędujące przy poznańskiej regencyi, zaprojektowało założenie wyłącznie tylko fabryk konkurencyjnych, któreby, pracując w znacznie lepszych warunkach, zabiły fabryki polskie. Taki stosunek rządu do spokojnych obywateli stanowi w dziejach państw konstytucyjnych, zwłaszcza pysznących się swą cywilizacyą, zupełną nowość i nowość ohydną.

Bardzo słusznie powiada też *Frankfurter Ztg.*, że teraz Polacy mają już pełne prawo głosić, że „rząd — to wróg“. Ale taki rząd jest także wrogiem sobie i wrogiem swemu monarsze. Fabryki polskie nie upadną, bo niezawodnie podtrzyma je społeczeństwo, ale niemieckie fabryki wprowadzą do Wielkopolski socyalizm, który na gorącym gruncie będzie też bardzo namiętny. A jakiż jest wogóle rezultat tej nienawiści, którą się kieruje rząd pruski? Oto, zaledwie dziesięć lat panuje Wilhelm II, powitany przez wszystkich życzliwie, a już musi zamykać się w swych pałacach; z ulic, któremi przejeżdża, policya usuwa publiczność; do ogrodów berlińskich, po których od dzieci odbywał przechadzki, już nie zagląda; zostawił dla siebie ogród Belle-Vue i kazał go zamknąć dla publiczności; polecił, aby go zawsze konwojowali konni żandarmi, którym kazał dać piki, aby między niemi wyglądał jakby za ostrokołem; teraz wybiera się w swą zwykłą morską podróż na północ, ale tym razem jego statek „Hohenzollern“ będzie konwojowany przez fregatę i kilka torpedowców, aby gdziekolwiek na ląd cesarz wysiądzie, miał dokoła siebie żołnierzy, gdziekolwiek w porcie zarzuci statek kotwicę, był otoczony małą flotylą, iżby nikt nie mógł się zbliżyć do „Hohenzollerna“, bo może się zbliżyć ktoś z torpedą. Taka trwoga, może chorobliwa, opanowała cesarza Wilhelma, a przecie on sam nikomu nie zawinił, pokutuje tylko za etykę rządu, który pełnemi garściami sieje nienawiść i w ten sposób hoduje w ludności najgorsze instynkty.

Koniec wojny boerskiej.

Na północy Transwaalu, w okolicy bardzo górzystej, niezdobytej jeszcze przez Anglików, w miasteczku Lyndenburgu zjechali się na naradę: prezydent orański Steijn, zastępca Krügera w rządzie transwaalskim Schalk-Burgher, wodzowie Botha, De-Wet, Delarey i jeszcze inni wybitni Boerzy. Uradzili oni zaniechać regularnej wojny, albowiem zabrakło środków do jej prowadzenia. Natomiast polecić Boerom, by toczyli z Anglikami walkę partyzancką. W odezwie do narodu, ułożonej przez nich, powiedziano, że ta partyzantka powinna być prowadzona z pokolenia na pokolenie. Rząd się rozwiązuje i swe pełnomocnictwa składa w ręce narodu, a to dlatego, że gdyby którykolwiek członek rządu dostał się do niewoli i był przez nieprzyjaciela zmuszony do podpisania kapitulacyi, to żeby ten podpis nie miał żadnego znaczenia. Następnie Boerzy rozsadzili swe armaty, jako niepotrzebne w walce partyzanckiej, i opuścili Lyndenburg. Londyńskie dzienniki przypuszczają, że owi naczelnicy Boerów po prostu zrezygnowali i ogłosiwszy taką odezwę, przemkną się przez portugalskie posiadłości ku morzu, gdzie siądą na okręt, odpływający do Europy. Może tak zrobią Schalk-Burgher i Steijn, jako ludzie bardzo znękani i nie wojskowi, ale Botha, De-Wet i Delarey przekradli się do Natalu, gdzie Anglicy nie mają wojska, i tam zaczęli partyzantkę.

Zatem wojna republik boerskich z Brytanią już się skończyła, ale wojna ludności z najeźdźcą będzie trwała. Sprawa traci wszelkie znaczenie międzynarodowe, schodzi do rzędu zwykłych rewolucyjnych ruchawek, które nie mogą dać powodu do akcyi dyplomatycznej, niemniej jednak może bardzo dotkliwie dać się we znaki Anglikom. Jeżeli w ten sposób Czerkiesi 60 lat walczyli z sąsiednią Rosyą, to zdołają dokazać tego Boerzy z daleką Anglią. Warunki mają nawet lepsze od kaukaskich. Niezawodnie jenerał Kitchener wybornie to rozumie, skoro podczas drugiego spotkania się z Bothą ofiarował mu roczną dożywotnią pensyę w wysokości 10.000 franków, a żołnierzom jego jednorazowe wynagrodzenie, na które przeznaczył 15.000 funtów szterlingów, żądając w zamian ustąpienia z kraju gdziekolwiek sami zechcą. Ale Botha nie przyjął tej propozycyi. *Westminster Gazette* ogłosiła list rannego oficera, którego przywieziono do Londynu i który pisze, że armia angielska jest tak znękana, wycieńczona i zniechęcona, że dezercye już zmniejszyły ją do połowy, a teraz jenerałowie zaczynają się obawiać rokoszu. Otóż jeżeli tak jest, to może dlatego gubernator Milner odpłynął do Londynu, aby o takim stanie rzeczy zawiadomić gabinet i przedstawić projekt zakończenia walki z Boerami.

Jeszcze deklaracya arcyksięcia.

Piszą nam z Wiednia, 19 kwietnia:

Tragiczna zapowiedź *N. Fr. Presse*, że oświadczenie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda rozbije parlament, nie sprawdziła się. Wprawdzie niemieccy ludowcy i Schoenererowcy skorzystali z tej sposobności, aby dobitnie zaznaczyć swe dążności antykatolickie, a zarazem swój wstręt do wszelkich reguł przyzwoitości, ale ta burza nie przybrała gwałtownych rozmiarów. Powiedziano, że demokracya żyje podejrzliwością. W parlamencie austryackim sprawdza się to teraz coraz częściej. I tak Czesi w znacznej części dlatego zaniechali obstrukcyi, ponieważ podejrzywają niemiecką lewicę, że ona jej sobie życzy. Na odwrót radykaliści niemieccy odstąpili od obstrukcyi, ponieważ podejrzywają Czechów, że oni pragną rozbicia parlamentu przez Niemców, aby potem, po przejściowym absolutyzmie nastał federalizm. Wczoraj rano skrajni posłowie niemieccy obudzili się w bardzo wojowniczym nastroju. Wystarczyło podsunąć im podejrzenie, że „klerykalno-feodalne“ stronnictwo umyślnie rozgłosiło w przededniu otwarcia parlamentu oświadczenie arcyksięcia, celem wyrządzenia psoty „znienawidzonemu“ gabinetowi p. Koerbera, aby odwieść Schoenererowców od zamiaru rozpoczęcia z powodu owego oświadczenia systematycznej obstrukcyi! Podejrzliwość w parlamencie austryackim wywiązuje się więc obecnie z tego zadania, które w normalnych stosunkach spełnia ufność i wiara w dobre zamiary sąsiada. Ta głęboko wkorzeniona podejrzliwość nawzajem ubezwładnia — obstrukcyjne popędy!

Oświadczenie arcyksięcia oczywiście we wszystkich kołach katolickich wywołać musiało najżywsze zadowolenie. Nie potrzeba być „klerykalnym“, aby stanowczo potępiać ruch „Los von Rom“. Przecież potępił go dobitnie w znanej mowie liberalny poseł dr. Grabmayr, a niedawno temu w interviewie *N. Fr. Presse* liberalny ks. Fuerstenberg, chociaż co do znanej czytelnikom naszym sprawy propagandy protestanckiej w brzęczącej monecie dziś w tymże dzienniku dokonał odwrotu. Bądź co bądź, żaden katolik nie może agitacyi w kierunku apostazyi uważać za coś innego, jak za ruch przewrotny, który trzeba stanowczo potępić i zwalczać. W tym względzie zatem oświadczenie arcyksięcia jest absolutnie słuszne.

Że nie podoba się ajentom owego ruchu i kołom stanowczo antikatolickim, rozumie się samo przez się. Ale rzekome skrupuły konstytucyjne tych kół nie mają żadnej realnej podstawy. Zupełnej bezstronności w sprawach politycznych wolno domagać się jedynie od monarchy konstytucyjnego, a nawet ta bezstronność nie może się posunąć tak daleko, aby mu ze względu na innowierców nie było dozwolonem przyznawać się głośno do swego wyznania; jakoż Cesarz Franciszek Józef tak samo zawsze głośno przyznaje się do katolicyzmu, jak np. Edward VII do anglikanizmu. Państwo w pewnych stosunkach może być interkonfesyjnem, ale stąd nie wynika, aby jego konstytucyjny monarcha nie miał przyznawać się wyraźnie do pewnego wyznania.

Innem zaś jest stanowisko arcyksiążąt. Tym konstytucya nie zabrania wcale zajmować stanowiska politycznego, sprzyjać pewnym stronnictwom. Arcyksiążęta np. zasiadają w Izbie panów, nie jako figuranci, lecz jako równouprawnieni członkowie, a zatem też mogą zająć wyraźne stanowisko w tej lub owej kwestyi politycznej. Arcyksiążę Rainer był prezesem gabinetu centralistyczno-liberalnego kawalera Schmerlinga. Dlaczegożby inny arcyksiążę nie miał sprzyjać stronnictwu konserwatywnemu. O śp. arcyksięciu Rudolfie twierdzono, że był przeciwnikiem systemu hr. Taaffego, w myśl wygłoszonego niegdyś przez p. Mirabeau aforyzmu, że następca tronu zawsze sympatyzuje z innym kierunkiem politycznym niż panujący monarcha! Tyle jest rzeczą pewną, iż przyjęcie protektoratu nad stowarzyszeniem katolickiem, które zresztą nie miesza się wcale do walk politycznych, nie może obudzać żadnych słusznych zastrzeżeń konstytucyjnych.

Jednakże sprawa ta pono doczeka się epilogu podczas rozpraw nad znaną deklaracyą następcy tronu co do swego morganatycznego małżeństwa. Pernerstorfer redivivus zamierza skorzystać z tej sposobności, aby odświeżyć już zapomniany skandal. Dnia 17 lutego 1888 poseł ten socyalistyczny wygłosił mowę, w której opowiadał potworne rzeczy o kilku bardzo wysoko stojących młodzieńcach, że np. spotkawszy na drodze orszak żałobny, konno przeskakiwali dla zabawy przez trumnę, że jeden z nich chciał kolegów-oficerów wprowadzić do sypialni swej właśnie co zaślubionej żony i t. d. Naturalnie były to plotki przedpokojowe, powtórzone pod osłoną nietykalności poselskiej. Wielce szanowny poseł Pernerstorfer za to nazajutrz został porządnie zbity przez nieznanych wysłańców owych bardzo wysoko stojących młodzieńców, a teraz po 13 latach jeszcze nie zapomniał o tej sprawie i nie omieszka podczas rozpraw o deklaracyi następcy tronu ponownie wytoczyć przed Izbą skargi, że dotąd, powodowana złą wolą, policya nie wykryła owych napastników.

O ile wczorajsze głosowanie nad wnioskiem rozpoczęcia dyskusyi o odpowiedzi prezesa gabinetu na interpelacye radykalistów niemieckich, można uważać jako miarę radykalizmu i antikatolickich prądów, to ta próba wypadła dosyć pomyślnie. Niemieccy ludowcy, Schoenererowcy, lewe skrzydło postępowców, socyaliści, kilku polskich i czeskich radykalistów, zdobyli się tylko na 106 głosów, w Izbie, liczącej 425 posłów. Na razie więc ten obóz antikatolicki nie może się spodziewać żadnych pozytywnych sukcesów na legalnej drodze parlamentarnej. Że także nie może liczyć na poparcie ulicy wiedeńskiej, tego dowiodła przedwczorajsza demonstracya luegerowska i antiwolfowska.

Przedsiębiorstwo dowozowe.

Ostatnimi czasy pojawiły się w niektórych tutejszych dziennikach notatki, przedstawiające sprawę zaprowadzenia we Lwowie przedsiębiorstwa dowozowego w świetle niezgodnem z istotnym stanem rzeczy. Dyrekcya kolei państwowych udzieliła nam w sprawie tej następujących wyjaśnień:

Za przykładem miast Wiednia, Insbruku, Salcburgu, Gracu, Pragi, Opawy, Ołomuńca i Krakowa, oraz wielu innych miejscowości austryackich znacznie mniejszych od Lwowa, w których — podobnie jak w miastach Holandyi i Niemiec — od dłuższego już czasu istnieją z pożytkiem i ku wygodzie publiczności przedsiębiorstwa dowozowe, zaprowadziła Dyrekcya kolei państwowych na podstawie poczynionych w tychże miejscowościach doświadczeń i badań podobne przedsiębiorstwo we Lwowie, wychodząc przytem z założenia, że dla tak rozległego miasta jak Lwów i przy tak znacznem oddaleniu od dworca, dostawa przesyłek do pomieszkań adresatów jest dla wygody publiczności rzeczywistą potrzebą. Przemawiały zatem także pojawiające się dawniej w dziennikach częste skargi ze strony publiczności na znaczne wydatki i stratę czasu, które połączone były z odbiorem każdej, choćby najdrobniejszej przesyłki z dworca kolejowego.

Zaprowadzając to przedsiębiorstwo we Lwowie, nie stworzyła Dyrekcya pod żadnym względem monopolu spedytorskiego. Każdemu bowiem w myśl przepisu § 68 ust. 5 regulaminu ruchu, przysługuje prawo zawiadomienia stacyi, iż nie życzy sobie, by przesyłki pod jego adresem nadchodzące, dostawiane były za pośrednictwem przedsiębiorstwa dowozowego, lecz by go o nadejściu każdej przesyłki osobno zawiadamiano.

Oświadczenia podobne nie podlegają nawet ostemplowaniu. Wobec tego wola adresatów nie jest więc krępowaną przez nowe zarządzenie.

Jeżeli bowiem kto ma interes w tem, by mu przesyłki dostawiał prywatny spedytor rzekomo dlatego, iż on to taniej, lub dogodniej załatwia, lub by posiadając własne konie i odpowiednią służbę — sam sobie przesyłki odbierał, może w podany wyżej sposób zastrzedz się przeciw dostawie przez przedsiębiorstwo. Że zaś przepis ten nie jest nieznany w tutejszych kołach kupieckich, świadczy okoliczność, iż podobne deklaracye na tutejszej stacyi istotnie złożone zostały.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że instytucya w mowie będąca uwzględnia w najwyższym stopniu wygodę i interes publiczności, nie krępując wcale jej woli. Gdy bowiem dotychczas każdy, sprowadzający towar, musiał poprzód czekać na awizo kolejowe, potem dopiero wejść w układy ze spedytorem lub drążkarzem, którzy, nie mając ustanowionej taryfy, mogli stawiać wygórowane żądania, a nadto — jak doświadczenie uczy — musiał adresat najczęściej sam towarzyszyć drążkarzowi na dwo-

---

10)

Romans panny Julii

Obrazek z natury

przez

Jana Kowerskiego.

(Ciąg dalszy).

— No i co to za spowiadanie ma być? — wtrącił pan Ignacy, korzystając z tego, że pani Cendecka potrzebowała tchu złapać. Z miny jego widać było, że się czuł śmielszym.

— Jakie spowiadanie, że ja się pana pytam: czyśmy się napraszały, czy nie? Czy my co panu obiecały — czy nie?

— Przecie ja tego nie mówię...

— Ano dobrze! To się znaczy, że, kiedyś pan do Julki podchodził, to nie dla żadnych obiecanek, ale dlatego, że się dziewczyna panu spodobała?

— A bo mi się panna Julia i dziś podoba — odparł śmiało.

— Ja się na podobaniu rozumiem! — zawołała. — Julcia i ślepemu by w oko wpadła, ale moja Julcia nie od bałamucenia jest! Kiedyś pan miał niby to dziewczynę kochać...

— To też ja pannę Julię kochałem i kocham! — wypalił p. Ignacy.

Panią Cendecką jakby kto za oba rękawy silnie szarpnął: ręce opadły jej na kolana; zamilkła i pochyliła się nieco w tył, mrugając silnie powiekami.

Pan Ignacy skorzystał z tej przerwy, wstał szybko z krzesła i zajął stanowisko bardzo dogodne — pod kuchenką angielską.

Pani Cendecka musiała zrobić pół obrotu na swoim stołku, aby nie stracić z oczu swego gościa.

— Bój się pan Boga, — zaczęła po chwili — jeżeli wy się kochacie wciąż, — to czegoż więcej trzeba?

— Ano, ja nie wiem, o co pani poszło, że pani na mnie powsiadła — odparł spokojnie.

— A jakże miałam słuchać, coś pan o pieniądzach mówił, i nie miało mnie to gryźć?

— Przecieżem tylko to powtórzył, co Stanisław powiedział... Pieniądze — pieniędzmi, a kochanie — kochaniem...

— O, Jezu kochany! patrzcież państwo! A ja sobie odrazu pomyślałam, że panu o te pieniądze chodzi, których nie ma, i że się pan Julci odrzekasz!

— Co się mam odrzekać!... Mówiło się tak, jak jest, że Stanisław mnie głowę zawrócił... Teraz trzeba inaczej radzić...

— Co tu radzić? — zawołała zupełnie już wesoło ciotka, — co radzić? Czy to rubel ma wam szczęście dać? Czy wy to sobie nie potraficie, pod Boską opieką, żyć, a rękawy zakasawszy, na mąkę zarobić i z tej mąki chleb upiec!

Pan Ignacy przyznał, że tak jest i że nawet inaczej nie myślał. Potem pani Cendecka starała się dowiedzieć o tem, kiedy mianowicie ślub może się odbyć, potrzebowała bowiem „coś-nie-coś kupić“, żeby się na weselu za swoją osobę nie wstydzić, — ale pan Ignacy nie mógł nic stanowczego powiedzieć, obiecał tylko dać znać za kilka dni. A że mu pilno było do domu, więc co prędzej odjechał, ucałowawszy ręce ciotki jak należało.

Minęło kilka dni, pan Ignacy jeszcze nie dał o sobie wiadomości, ale tymczasem dziedziczka, — pani Piotrowa — powróciła do domu z zagranicy i zajęła się gorąco losem panny Julii. Ułożono więc, co i ile czego dworska furmanka zawiezie z zapasów spiżarnianych do ciotki Cendeckiej. Oprócz krowy, którą dawał pan Piotr, pani Piotrowa miała ofiarować parę prosiąt i jakąś specyalnie lubioną kurę. Dziedziczka też oświadczyła, że sprawi ślubną suknię dla panny Julii; kupiono materyał i zamówiono krawca damskiego Herszka, który obiecał zjechać razem z pomocnikiem i maszyną do szycia, zaraz po pierwszym szabasie.

Stało się jednak to, co zawsze bywało, kiedy z Herszkiem była sprawa: zdarzyła się gdzieś pilniejsza robota i krawiec na termin nie stanął.

Szczęściem, że jeszcze nie było znaku od pana Ignacego. Upłynął znowu tydzień i przecie fornal, w niedzielę o świcie do miasteczka wysłany powtórnie, zastał Herszka w domu, wyniósł mu maszynę do szycia z mieszkania na furmankę — i Herszek musiał przyjechać, pomimo protestów, że traci na tej podróży cały majątek.

Krawieczyzna odbywała się w pralni; tam też zaglądały raz po raz dziewki dworskie. Ekonomowa i kowalowa żona skorzystały ze sposobności, żeby dla siebie zrobić jakiś obstalunek, Deptalska zaś starała się nie wychodzić prawie z pralni. Opowiadała Herszkowi długie historye o sukniach, jakie w życiu swojem „u państwa“ widziała, dawała mu rady, chwaliła jedno, ganiła drugie, w gruncie rzeczy przeszkadzała, ile mogła, w głębokiem przeświadczeniu, że bez niej Herszek nie dałby sobie rady. Ten zaś umiał i z tego ciągnąć korzyści.

— Ja pani co powiem — mówił niby w zaufaniu — aptekarzowa — ona się bardzo zna i jej trudno dogodzić, ale tak się znać, jak się pani Deptalska zna, to jest interes!

— Oho, nie bójcie się! — i stara przybierała efektowną postawę.

— Pani wie — ciągnął Herszek — co jest każde falbanke, co jest ruszke, co jest fajn, a co jest feler... Pani wie, że jak krawiec potrafi posłuchać rozkazowanie i zrobić tak, jak ma być, to mu i kartofli nikt nie żałuje, i krup, i mleka... Niech on sobie w swój garczek zgotuje...

Deptalska wtedy zawsze coś dla Herszka umiała wprędce wydostać.

Suknia została skończona; wykończył też krawiec roboty ekonomowej i kowalki, przenicował kaftanik Deptalskiej — i odjechał. Od pana Ignacego jeszcze nie było wiadomości. Zaczynała się panna Julcia niepokoić na dobre, bo już nie dziesięć dni, ale dwa tygodnie od jego wyjazdu minęły i wyszła już była jedna zapowiedź, kiedy nareszcie przyszedł list z poczty.

Odebrała go panna Julia na dworze, w chwili, kiedy szła od inspektów, powiedzieć ogrodnikowi, żeby przyniósł pomidorów. Zboczyła ścieżką — pod lipy — i tam, w zaciszu, rozerwała kopertę i czytała:

„Droga panno Julio, kreślę na papierze do panny Julii i donoszę wiadomość, że przyrzekłem pani że będę za tydzień, ale teraz u mnie insza odmiana bo jakem się obliczył to nie mogę w żaden sposób bo mi nie wystarcza na wszystko. Więc uprzedzam niech pani pozostaje w obowiązku a może kiedy lepsze czasy nastąpią bo mi teraz ciężko więc nie mogę. Niech się pani nie gniewa bo ja się wodziłem z myślami i pozostaję sam jeden i jestem bardzo zmartwiony który nie mogę się opamiętać, bo się nie spodziewałem, że pozostanę na niczem. Więc ukańczam pisać i dowidzenia. Ściskam i całuję pani rączkę po niezliczone razy wierny pani aż do grobu Ignacy Dereszka.“

Czytała ten list pomału, sybalizując niemal niewyraźne pismo i przeczytała najspokojniej do końca. Potem złożyła papier porządnie, schowała do kieszeni, ale czyniła to bezwiednie, bo twarz jej przybrała wyraz martwy, a oczy patrzały błędnie przed siebie. Stała tak przez chwilę, następnie postąpiła parę kroków, znowu stanęła i zdrętwiała.

Nie myślała o niczem, nie rozumiała, co się stało, czuła tylko, że się na nią zwaliło jakieś ogromne, zimne brzemię, że coś jej odebrało siły.

Tymczasem sama pani Piotrowa, nie mogąc doczekać się wiadomości o pomidorach, wyszła na ganek i wołać poczęła: Julciu... Julciu!

Dziewczyna usłyszała to wołanie, ale nie ruszyła z miejsca.

Ogrodnik, pomidory, pani, wszystko zajęcia, ze służby wypływające, wszystko, co ją otaczało, przesunęło jej się w myśli, pomieszane w jakimś wielkim bezładzie, i ostatecznie doznała wrażenia, że wszystko to jest wprost niczem, że ona nic z tego nie rozumie, że nie widzi nic przed sobą.

Rzeczywistość jednak szła ku niej, w postaci pani Piotrowej. Pani zbliżała się szybko i zawołała:

— Julciu! nie słyszałaś?... Co tam robisz?...

Dziewczyna odwróciła się i pobiegła, co tchu w przeciwną stronę. Przesunęła się pomiędzy klombami, skręciła koło topoli na koniec ogrodu i przez bramę wypadła na łąkę.

Oblało ją tak wielkie światło słoneczne i zatrzymała równa zielona przestrzeń, ciągnąca się — hen — daleko — aż do lasu.

W tem świetle na tej jasnej przestrzeni, nogi odmówiły jej posłuszeństwa, oczy przysłoniły się powiekami; przysunęła się bezwiednie do starej wierzby, na skraju stojącej, przytuliła się do pnia, od strony, gdzie cień padał długi — i zapomniała o świecie.

— Dla czego on ją rzucił? Co ona ma teraz począć? Jak ma żyć dalej?

Kłębiły się te pytania w jej biednej głowie i ścięły ją takiem zimnem, jak śnieżne krupy; a sypiąc się wciąż jednakowo, jedne za drugiemi, nie pozwalały jej zebrać myśli, jak zawierucha nie pozwala otworzyć oczu i szukać drogi.

Przybiegł od łąki pies pański, wyżeł Karo, zatrzymał się, szczeknął radośnie na przywitanie, poskoczył i wsparł się mokremi łapami na czyściutkim fartuszku panny Julii.

Nie odpędziła go, chociaż walał fartuszek, a kiedy Karo łasił się dalej i zaczął lizać jej rękę, zaczęła go głaskać z przyzwyczajenia, a wreszcie spojrzała na psa, w poczciwe jego oczy.

(Dokończenie nastąpi).

rzec i zgłaszać się po odbiór przesyłki, gdy dalej stwierdzoną jest rzeczą, iż najliczniejsze reklamacye polegają głównie na spóźnionem doręczaniu awiza, co jest znowu następstwem tego, że poczta, otrzymawszy awizo popołudniu, dopiero następnego dnia rano doręczyć je jest w stanie, obecnie wszelkie te niedogodności odpadły, a publiczność, otrzymując przesyłki, dostawiane wprost do domu, płaci za to taniej, aniżeli dotychczas. Odpadają bowiem portorya za awiza, ponoszone przez adresata, dalej koszta składowego z powodu zwłoki w odbiorze itp., a ceny, ustanowione za dostawę przesyłek, są nizkie i równają się w ogólności taryfom, zaprowadzonym przy podobnych przedsiębiorstwach w miastach mniejszych niż Lwów.

Pod tym względem pozostawia się ocenie szerszej publiczności, czy ustanowiona taryfa, przepisująca jako wynagrodzenie 50 hal. za 25 klg., a 60 hal. za każde 100 klg. przy przesyłkach pośpiesznych włącznie z dostawą na piętra lub do piwnic, zaś 40 hal. za każde 100 klg. przy przesyłkach zwyczajnych, jest wygórowaną i czy publiczność za czynności te nie płaciła dotąd drożej.

Pomija się przy tem tę okoliczność, iż cena ta obowiązuje i wówczas, gdy rozchodzi się np. o dostawę przesyłki z dworca kolejowego aż pod koniec ulicy Łyczakowskiej, a więc na odległość, za którą każdy drążkarz wymagałby wynagrodzenia co najmniej trzykrotnego.

Jeżeli zaś cena ta ma być wrzekomo za wysoką, to właśnie w wysokości ceny leży najlepsza ochrona konkurencyi innych spedytorów i drążkarzy, którzy wobec wspomnianego na wstępie postanowienia — jak dotąd istnieli — tak i nadal istnieć mogą i pozostają w możności oddawania swoich usług każdemu, kto tylko sobie tego życzy.

Ale szersza publiczność cierpiała właśnie dla braku takiego przedsiębiorstwa, podczas gdy obecnie nie troszcząc się ani o awizo, ani o dostawę, otrzymuje swoje przesyłki kolejowe szybko i tanio wprost do pomieszkania, podobnie, jak się to rzecz ma od kilku już lat z przesyłkami pocztowemi. Wszak leży chyba w intencyi każdego, kto towar sprowadza, by go szybko otrzymał, a magazyny kolejowe nie są przecież przeznaczane na składowisko dla sprowadzonych towarów, lecz służą raczej do chwilowego złożenia przesyłek, które jak najszybciej winne być podjęte.

Zarzut, iż nowe przedsiębiorstwo pozbawia chleba personal robotniczy innych przedsiębiorstw spedycyjnych, oraz drążkarzy, nie może się ostać wobec faktu, iż przedsiębiorstwo rzeczone nie wyklucza wcale istnienia obok siebie innych zakładów spedycyjnych i drążkarzy i że ono również zatrudniać musi większą ilość osób, którzy w zakładach ubezpieczeń od wypadków i w kasie chorych podobnie ubezpieczeni być muszą. Zresztą jest to już rzeczą aż nadto znaną, że każda innowacya, z pożytkiem dla szerszego ogółu połączona, spotyka się z niezadowoleniem pewnej grupy osób, których interes materyalny bezpośrednio jest naruszony.

Mimo to jednakże instytucya ta utrzymała się we wszystkich wyżej wspomnianych miastach i rozwija się nadal z korzyścią dla ogółu odnośnych mieszkańców, a że odpowiada ona też wymogom Lwowa, świadczy okoliczność, iż dotychczas ze strony publiczności żadnego zażalenia nie było.

Z przedstawionego istotnego stanu rzeczy można się więc przekonać, że przedsiębiorstwo dowozowe we Lwowie służyć ma wyłącznie ku wygodzie publiczności, która znowu nie jest wcale zmuszoną z instytucyi tej korzystać i że c. k. Dyrekcya kolei państwowych przez zaprowadzenie tej instytucyi bynajmniej nie miała zamiaru komukolwiek krzywdy wyrządzić.

Wierzbicki, c. k. dyrektor kolei państwowych.

Ankieta przemysłowa.

Wczoraj odbyła się zwołana przez Izbę handlową ankieta, w której wzięli udział zaproszeni przedstawiciele sfer handlowych, przemysłowych, finansowych, technicznych i robotniczych miasta naszego. Celem ankiety było wyrażenie opinii o przedłożeniu rządowem, którego tytuł oficyalny brzmi: „ustawa dotycząca zarządzeń dla popierania przemysłu swojskiego". Zagajając obrady, p. Piepes-Poratyński przypomniał, że w roku 1895 wydano ustawę wyjątkową dla Tryestu, która w krótkim czasie wywołała w tem mieście znaczny rozkwit przemysłu; obecne przedłożenie zamierza rozszerzyć tę ustawę wyjątkową na całą Przedlitawię. Opinia Izby handlowej lwowskiej o tem przedłożeniu jest już ustalona i jest ujemna, pomimo tego pragnie Izba usłyszeć jeszcze głosy sfer interesowanych. Następnie oznajmił przewodniczący, że pp. Alfred Zgórski, Maurycy Lazarus i ks. Andrzej Lubomirski, oraz fabryka wagonów w Sanoku, przysłali swoje opinie na piśmie.

Opinie te odczytano. Ks. Lubomirski pragnie, ażeby starano się wstawić do ustawy postanowienie, że w rozdawnictwie ulg zastrzeżony ma być współudział władz autonomicznych kraju. Bardzo gruntowna i trafna była opinia p. Lazarusa. Żąda on, ażeby ustawa działała wstecz o lat pięć, bo inaczej nowopowstające fabryki wskutek korzystniejszych warunków zabiją te fabryki, które niedawno powstały, a zatem są jeszcze słabe. Następnie żąda p. Lazarus, aby rozciągnięto ustawę także na towarzystwa udziałowe, oraz, ażeby uwzględniano przemysł potrzebny w pewnym kraju, a nietylko potrzebny w całej monarchii.

Z kolei sekretarz Izby dr. Stesłowicz złożył referat, wyjaśniający istotę i znaczenie projektowanej ustawy. Mówca nadmienił, że rząd przed paru laty w podobny sposób wziął się do popierania eksportu, kazał sobie pewne kredyty przyznać, ale ich nie zużył i cała akcya poszła w zapomnienie; mówca obawia się, że ten sam los spotka także obecną akcyę popierania przemysłu.

Dwa istnieją sposoby, którymi rządy przemysł swojski popierają. Niektóre państwa wydają specyalne ku temu ustawy; do tych należą: Rumunia, Serbia, Belgia, Turcya, Węgry i niektóre państwa południowej Ameryki. Austrya wstępuje obecnie w ślad tych właśnie państw. W innych państwach, których przemysł jest więcej rozwinięty, nie wydaje się ustaw specyalnych, ale za to ustawodawstwo ogólne sprzyja rozwojowi przemysłu. W Austryi przeciwnie istnieje cała masa ustaw, zwłaszcza podatkowych, które przemysłowi stoją na przeszkodzie.

W Austryi nadto wykonanie ustawy takiej specyalnej nastręcza znaczniejsze, niż gdziekolwiek indziej trudności, z powodu, że są prowincye, które stoją pod względem przemysłu wysoko, a inne, w których wcale prawie przemysłu nie ma.

Środki, jakimi owe wyliczone powyżej państwa starają się przemysł popierać, są rozmaite, a więc uwolnienie od opłat i podatków, uwolnienie od ceł narzędzi i maszyn, bezpłatne dostarczanie gruntu pod fabryki (w Turcyi), prawo wywłaszczania (na Węgrzech), ulgi taryfowe, premie dla produkcyi lub eksportu (Rumunia, Bułgarya, Argentyna), subwencye (Węgry), gwarancya dochodów (niektóre kraje południowej Ameryki). Austrya przyswoiła sobie w obecnym projekcie tylko uwolnienie od stempli i podatku zarobkowego i domowego.

Następnie przytoczył mówca szereg bardzo jaskrawych cyfr, dowodzących, jak ogromne ciężą podatki w Austryi na wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach w porównaniu z innemi państwami. Tak np., na jedną maszynę w pewnej niemieckiej fabryce wyrobów bawełnianych, przypada podatku 670 zł., w Austryi zaś na takąż maszynę, znajdującą się w przedsiębiorstwie prywatnem, przypada blisko półtora tysiąca złr. podatku, a w przedsiębiorstwie, należącem do spółki akcyjnej, przeszło 2600 złr. Obciążenie podatkiem pewnej fabryki spirytusu u nas wynosi 22% czystego dochodu, we Francyi zaś tylko 2%, itd.

Że rząd i teraz jeszcze nie stara się rzetelnie wszystkiemi siłami o rozwój przemysłu, to dowodzi np. ostatnie rozporządzenie ministra skarbu, nakładające obowiązek płacenia ekwiwalentu na spółki jawne i komandytowe, jakkolwiek one przez poprzednich lat 50 nie były do tego obowiązku pociągane. W odpowiedzi na interpelacyę oświadczył p. minister łaskawie, jakby dla ironii, że ekwiwalentu za poprzednich 5 dziesięcioleci ściągać nie będzie. Taką życzliwość żywi teraz jeszcze rząd dla handlu i przemysłu.

Na r. 1901 wyznaczono śmiesznie małą sumę 500.000 K. dla akcyi dla popierania eksportu i przemysłu krajowego łącznie. Wobec tego po całej tej ustawie, którą rząd obecnie projektuje, bardzo mało tylko można się spodziewać.

Inżynier p. Tuleja wywodził, że obecne przedłożenie rządowe z wszelką pewnością przejdzie w Radzie państwa, gdyż jest ono potrzebne ze względów ogólno-państwowych. Ustaliło się bowiem w państwach sąsiednich, zwłaszcza w Niemczech, zdanie, że w Austryi z powodu ucisku fiskalnego nie warto zakładać filii rozmaitych przedsiębiorstw powstających celem eksploatowania nowych patentów, — co wielkąby musiało przynieść Austryi szkodę. Także olbrzymi rozkwit przemysłu na Węgrzech zatrważa sfery handlowe i przemysłowe w zachodnich prowincyach. Z tych powodów rząd był zniewolony wydać ustawę dla popierania przemysłu. Jeżeli zaś w prowincyach zachodnich chcą rzecz tę przedstawić jako podarunek dla Galicyi, to dzieje się to tylko, aby nas odwieść od większych żądań, aby w chwili obecnej, gdy wszyscy coś dostają, módz powiedzieć: „wszakże wy dostaliście już ustawę, która wam umożliwia tworzenie w Galicyi przemysłu".

Bardzo sceptycznie zapatrywali się na ustawę pp. dr. Roszkowski, baron Brunicki, dr. Lewicki i prof. Dzieślewski.

Br. Brunicki wyraził zdanie, że ma ona zamydlić oczy ludności, od której niebawem zażąda się kolosalnych kredytów na wojsko. Mówca rzekł, że chcąc popierać przemysł, przedewszystkiem należy kark ukręcić kartelom. Zresztą tylko własna pomoc społeczeństwa pomoże Galicyi, a mianowicie przyzwyczajenie publiczności, ażeby żądała koniecznie tylko wyrobów krajowych.

Przed zbytnim pesymizmem przestrzegali dr. Rutowski i p. Teodorowicz. P. Rutowski rzekł, że liczyć na ustawę, którąby wprost i wyłącznie była dla nas korzystna, nie można, ale trzymając się w granicach tego, co się da osiągnąć, można też niejedno zrobić. W szczególności może uda się włożyć w ustawę kilka takich postanowień, które wyjdą na korzyść Galicyi, jako to, że państwo z domen swoich daje bezpłatnie grunta pod budowę fabryk, materyały drzewne z lasów kameralnych, że przewozi na swych kolejach maszyny i materyały po cenie kosztów własnych itd. W wielkiej mierze — zauważył p. Rutowski — wina zastoju przemysłowego u nas, cięży nie na rządzie, lecz na nas samych, na naszym pesymizmie i braku energii, oraz nie tyle na ustawach samych co na ich wykonaniu, i to przes podatkowe władze krajowe, więc przez ludzi naszych. Bo jak inaczej wytłómaczyć taką np. olbrzymią różnicę pod względem rozwoju przemysłu, jaka zachodzi między Białą a Bielskiem, zaledwie przedzielonych rowem, a zostających przecież pod temi samemi ustawami państwowemi?

Reprezentanci partyi socyalistycznej pp. Mokłowski i Nacher oświadczyli, że w tym wypadku, w kwestyi stworzenia w Galicyi wielkiego przemysłu, interesy robotników idą w parze z interesami przemysłowców. Jednakże uczynili obaj mówcy to zastrzeżenie, że uważają wszelkie ustawy w tej mierze, czy dobre czy złe, za iluzoryczne, dopóki te żywioły, którym rozwój przemysłu rzeczywiście leży na sercu, nie uzyskają decydującej władzy w kraju.

Prof. Głąbiński zaznaczył, że najważniejszym rezultatem ankiety jest stwierdzenie nieufności naszej do władz centralnych w Austryi, a prof. Dzieślewski powiedział, że najważniejszem zadaniem delegacyi polskiej w Wiedniu, jest zaprotestowanie przeciw mniemaniu, jakoby ustawa w tej formie, w jakiej ją zaprojektowano, była dla Galicyi korzystną.

Prof. Pawlewski żądał, ażeby posłowie polscy w Wiedniu wystąpili z ostrą krytyką ustawy zaprojektowanej i domagali się ulg taryfowych i celnych dla poparcia przemysłu galicyjskiego.

P. Starkel oświadczył, że w zupełności zgadza się na wnioski p. Lazarusa i dodaje tylko jeden punkt, wspomniany też przez p. Stesłowicza, że postanowienie, iż instytucye i władze krajowe mają zaspokajać swe potrzeby u przedsiębiorców krajowych, jest dopóty iluzoryczne, dopóki nie ustanowi się pewnego rygoru karnego na wypadek niewypełnienia tego przepisu.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i uchwalono zaproponować szereg zmian, odpowiadających powyżej wyłuszczonym brakom projektowanej ustawy.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 20 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia odpowiedział prezes gabinetu dr. Koerber na interpelacyę, dotyczącą nabycia przez Austro-Węgry obszaru ziemi chińskiej w Tientsinie. Owóż dr. Koerber oświadczył, że ministerstwo spraw zagranicznych uznało za wskazane nabyć ów obszar ze względu na coraz większe znaczenie handlowe Chin. Na tym nabytym obszarze urządzony zostanie konsulat austro-węgierski w Tientsinie i wybudowane zostaną domy dla poddanych i dla przedsiębiorców austryackich. Urządzenie konsulatów w chińskich portach otwartych dla handlu europejskiego, w myśl istniejących traktatów, sprowadza zawsze w konsekwencyi osiedlanie się poddanych odnośnego mocarstwa. Nabycie więc własnego obszaru było wskazane, a wysokość ceny kupna uregulowana zostanie przy rokowaniach nad sumą odszkodowania, jaką Chiny będą miały zapłacić Austro-Węgrom.

Następnie odpowiadali na rozmaite interpelacye ministrowie Wittek i Call, poczem nastąpił długi szereg zapytań formalnych. Między innymi p. Reichstätter zapytywał, kiedy ukaże się zapowiedziana w mowie tronowej ustawa o zabezpieczeniu urzędników prywatnych na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Prezydent Izby hr. Vetter przyrzekł zapytanie to zakomunikować prezydentowi ministrów.

Dopiero około godziny 2-giej po południu przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą należytościową. Mówca jeneralny „contra" p. Leopold Steiner długą swą mowę zakończył wezwaniem do rządu, aby wystąpił energicznie przeciw szwindlom budowlanym.

Z kolei zabrał głos mówca jeneralny „pro" dr. Kaizl.

Mówca nazwał nowelę należytościową jednem z pożyteczniejszych polityczno-finansowych dzieł, jakich dokonano w Austryi na polu finansowego ustawodawstwa. Szerokie warstwy ludności mają udział w ulgach, przyznanych przez to przedłożenie. Co się tyczy spekulacyj budowlanych, oświadcza mówca, że zarządy większych miast posiadają wiele środków wystąpienia przeciw niesumiennym spekulacyom i nie potrzebują zaraz wołać o pomoc władz państwowych, albo prokuratora. Omawiając szczegółowo zalety noweli należytościowej, wyraził mówca stanowcze przekonanie, że będzie ona z korzyścią tak dla miejskiej, jak i wiejskiej ludności. W końcu usprawiedliwiał mówca swe stanowisko, zajęte w czasie, gdy urzędował jako minister finansów, w sprawie podwyższenia podatku od cukru. Jeżeli Izba sądzi, że podwyższenie to jest niesprawiedliwe, może każdej chwili odmówić zatwierdzenia rozporządzeniu, wydanemu na podstawie § 14., a tem samem je znieść.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Lichta przerwano obrady nad tą sprawą.

Minister oświaty Hartl odpowiadał na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę p. Malika w sprawie usunięcia jednego z profesorów uniwersytetu w Gracu. P. Malik zażądał otwarcia dyskusyi nad tą odpowiedzią ministra Hartla, Izba jednak odrzuciła ten wniosek.

Z kolei wygłosił p. Brzorad swoje zwykłe zapytanie w sprawie interpelacyj czeskich, a prezydent powtórzył dawniejsze swe oświadczenie. Poseł Eisenkolb żądał, by prezydent interweniował, aby zakazano mającego się odbyć z okazyi jubileuszu papieskiego pochodu przez miasto. Ponieważ publiczne pochody w czasie sesyi Rady państwa są zabronione, więc i ten pochód nie powinien się odbyć. Prezydent odpowiada, że nie przysługuje mu w tej mierze żadna ingerencya. Po dalszych jeszcze kilku zapytaniach, posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się we wtorek.

Wiedeń 20 kwietnia. Koło polskie obradowało wczoraj wieczorem nad nowelą należytościową. Zewsząd wyrażano życzenie, ażeby zaprowadzono dalsze jeszcze zniżenie należytości przenośnych dla domów nowo-wybudowanych. Gdy jednak dano wyraz obawom, że skutkiem takiego żądania mogłaby cała ustawa upaść, przeto Koło uchwaliło wprzód porozumieć się jeszcze w tej sprawie z innymi klubami. Natomiast pozytywnie uchwalono skreślić ustęp o przysiędze manifestacyjnej przy spadkach. P. Danielak urgował budowę gmachu kolei państwowych w Krakowie; Koło uchwaliło poprzeć tę sprawę. — P. Rotter przedłożył petycyę m. Rzeszowa o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego.

Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Czasu* udał się w tych dniach do ministra oświaty dra Hartla w celu dowiedzenia się, jakie on stanowisko zajmuje w kwestyi gimnazyum cieszyńskiego i jakie powody wstrzymują rząd od upaństwowienia tej szkoły. Wyjaśnienia dane przez ministra opiewały, według streszczenia korespondenta *Czasu*, jak następuje:

Na pańskie zapytanie — rzekł minister— co stoi na przeszkodzie upaństwowieniu gimnazyum polskiego w Cieszynie, odpowiedzieć muszę przedewszystkiem, że mnie, jako ministrowi oświaty, w pierwszej linii zależy na jakości szkół średnich. Czy szkoła średnia jest niemiecką, czeską lub polską, nie wchodzi przytem w rachubę, jeżeli tylko wydaje dobre owoce. Jest jednak faktem niezaprzeczonym, że szkoły średnie państwowe lepsze są od prywatnych i wykazują lepszy materyał uczniów. Zdolniejsi nauczyciele przyjmują, rozumie się, chętniej służbę państwową, i tylko wyjątkowo pozyskać się dają dla służby prywatnych stowarzyszeń.

Jeżeli nadto szkoła ma charakter wybitnie narodowy, to wpływa to ujemnie także na rodzaj uczniów, gdyż agitacya narodowa wprowadza tu i ówdzie do szkoły młodzież mniej utalentowaną, która naturalnym rzeczy trybem wybrałaby była odpowiedniejszą dla niej drogę życia. Ja jednak, jako minister, nie mógłbym oświadczyć się przeciw upaństwowieniu szkoły, która ma swoje uprawnienie w konkretnych stosunkach, i która dała już dowody swej żywotności.

W swoim czasie założono liczne prywatne szkoły średnie, a następnie forsowano ich upaństwowienie. Usiłowano wielokrotnie usunąć na drugi plan momenty czysto rzeczowe, którymi przy zakładaniu szkół średnich kierować się musi administracya szkolna, a wysuwano naprzód motywa narodowe. Dlatego jeszcze w siedmdziesiątych latach wprowadzono praktykę, według której dopiero po skompletowaniu szkoły można było mówić o jej upaństwowieniu. Skoro gimnazyum ośm lat już istniało, okazało się dobrem i w ten sposób udowodniło swoją użyteczność, to powstaje też dla państwa obowiązek upaństwowić je, aby je doprowadzić do równorzędności z wszystkimi innymi zakładami państwowymi.

Praktyka ta okazała się dobrą i ministerstwo oświaty nie powinno od niej odstępować. Ale wobec popartego przez doniosłe argumenty żądania Koła polskiego, aby gimnazyum polskie w Cieszynie wcześniej upaństwowiono, byłby rząd zapewne wyjątkowo wziął to pod rozwagę, gdyby nie nadano tej kwestyi znaczenia zgoła innego, jak to, które w istocie ma i gdyby nie nasuwała się konsekwencya natury finansowej wskutek prawdopodobnego potem żądania upaństwowienia całego szeregu innych szkół. Pozostały zatem do wyboru dwie drogi: Albo ustąpić wobec żądań Koła i jednostronnie upaństwowienie przeprowadzić, albo na razie odroczyć je i podobnie jak w innych wypadkach podwyższać subwencyę w miarę powstawania nowych klas i rosnących przez to potrzeb.

Nie jestem ja wprawdzie ministrem politycznym i każdą szkołę w całej Austryi z równą traktuję życzliwością, ale co do skutków natychmiastowego upaństwowienia ani na chwilę nie miałem wątpliwości. Zdaniem mojem, trzeba było w takim wypadku w danych stosunkach być przygotowanym na bardzo stanowczy polityczny opór. Zresztą podobne przyrzeczenie z mej strony miałoby znaczenie bardzo małe, bo odpowiednia pozycya w budżecie traktowanąby była w Izbie jako przedmiot walki (Kampfposition) i z łatwością byłaby odrzuconą.

Z drugiej strony sądzę, że upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego po jego skompletowaniu (może równocześnie z upaństwowieniem szkoły prywatnej we Frydku) nie napotka na poważne trudności i może w myśl długoletniej praktyki łatwiej być przeprowadzone. Pan prezydent gabinetu oświadczył deputacyi Koła polskiego w obecności mojej i p. ministra skarbu, że upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie możliwem by było po jego skompletowaniu i że rząd gotów jest na razie dla każdej otworzyć się jeszcze mającej klasy przeznaczyć wyższą subwencyę. Sądzę, że w ten sposób stało się zadość wszelkim usprawiedliwionym żądaniom i że opinia publiczna w Galicyi powinna się tem zadowolić, tem bardziej, ile że przez podwyższenie subwencyi wzmocnione zostały podstawy tego zakładu.

Z izby sądowej.

Paryż 20 kwietnia.

(Nihilistka rosyjska przed sądem.)

Wczoraj odbył się przed tutejszym sądem przysięgłych sensacyjny proces przeciw studentce rosyjskiej Werze Gelo, która, chcąc zastrzelić prof. Deschanela, ojca obecnego prezydenta Izby deputowanych, trafiła przyjaciółkę swą, pannę Zelenin i śmiertelnie ją zraniła. Niedługo potem — jak wiadomo — Zeleninówna zmarła wskutek odniesionej rany. Nietylko jednak pod tym względem czyn Gelówny wziął dla niej obrót fatalny; ponadto pokazało się, że nienawiść, jaką pała do prof. Deschanela, jest bezpodstawna, i że ścigała człowieka zupełnie niewinnego. W chwili popełnienia zamachu sądziła Gelówna mianowicie, że Deschanel jest tym człowiekiem, który ją w Genewie uwiódł, atoli później się przekonała, że się co do osoby pomyliła, i że Deschanel wcale w sprawie tej nie miał udziału. Za pomyłkę tę los strasznie ukarał Gelównę, gdyż stała się ona zabójczynią swej koleżanki i przyjaciółki. Widocznie to dziwne zrządzenie losu obudziło współczucie dla nieszczęśliwej zbrodniarki. Publiczności zebrało się na sali sądowej bardzo wiele. W szeregu świadków był także brat zmarłej Zeleninówny, któremu siostra na łożu śmiertelnem poleciła, aby przybył na rozprawę i prosił o uwolnienie Wery Gelównej.

Podsądna, ubrana w czarną suknię, z gęstym welonem na twarzy, podczas odczytania aktu oskarżenia bezustannie płakała. Przesłuchanie jej było krótkie. Oświadczyła, że się pomyliła co do osoby i że Deschanel jest zupełnie niewinny. Właściwego winowajcy nie wyjawiła, a tylko przytoczyła o nim, że nie władał jedną ręką. Na zapytanie prezydenta, czy nie wyjawi więcej na tajnej rozprawie, podsądna nie dała żadnej odpowiedzi.

Pierwszym z przesłuchanych świadków był sędziwy, 80-letni Deschanel. Zeznał, że nigdy nie jeździł do Genewy. Gdy skonfrontowano z nim Gelównę, padła mu ona do nóg i poczęła go przepraszać. Brat Zeleninówny oświadczył, że przebacza podsądnej i w razie jej uwolnienia odwiezie ją do Rosyi.

Prokurator w końcowem przemówieniu zażądał ukarania oskarżonej, ale z uwzględnieniem okoliczności, które winę jej w znacznej mierze zmniejszają. Przysięgli jednak wprost zaprzeczyli winę, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający.

Mały fejleton.

Prawda.

Kiedym był młody, kładziono mi w uszy:
„Mów zawsze prawdę, a będziesz ceniony."
I tak ta rada wlazła mi do duszy,
Że-m prawdę gadał bliźnim bez osłony.

Mówię do ciężko chorego kuzyna:
„Doktor powiedział: Kaput! już po tobie!"
Kuzyn w istocie umarł, a rodzina
Wrzasnęła: „tyś nas pogrążył w żałobie."

Poznałem wdowę, zacną i bogatą,
Byłaby dzisiaj moją żoną miłą;
Raz ją nazwałem: „Moje babie lato!"
I to jej serce całkiem ochłodziło.

Do naczelnika, co rządził niegodnie,
Rzekłem: „Pan jesteś licha kreatura."
Niedługo potem, w dwa czy trzy tygodnie,
Jak najformalniej wyleciałem z biura.

Dziś, doświadczeniem nauczony srodze,
Choć serce moje prawdę zawsze ceni,
Nigdy jej bliźnim nie kładę na drodze,
Lecz ją dla siebie chowam do kieszeni.

M. Rodoć.

KRONIKA.

Lwów 20 kwietnia.

Namiestnik powraca w poniedziałek do Lwowa.

Wiadomości urzędowe. Przeniesieni zostali notaryusze: Marcin Groyecki z Żywca do Białej i Józef Gorczyca z Podbuża do Monasterzysk.

Zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie Szukiewicz otrzymał tytuł i charakter radzcy rządu i przeniesiony został do rangi VItej.

Rozwiązanie kartelu naftowego. Wczoraj zapadła w Wiedniu uchwała w sprawie rozwiązania kartelu naftowego. Zgromadzeni reprezentanci 22 rafineryj, dysponujący 2228 udziałami w kartelu, postanowili olbrzymią większością 1948 udziałów rozwiązać kartel z dniem 30go kwietnia b. r. Istniał on w dzisiejszym składzie niespełna trzy lata, bo od 30 czerwca 1898, a zawiązany był na lat pięć. Rozwiązania jego żądały przedewszystkiem wielkie rafinerye, dlatego, że ustawicznie powstawały nowe małe rafinerye i domagały się dla siebie udziału w kontyngencie. Nie chcąc sobie stwarzać niewygodnej konkurencyi, uwzględniał kartel ich życzenia, a następstwem tego było, że kontyngent wielkich rafineryj musiano zmniejszać. W tym roku np. zmniejszono go o 27%, gdyby zaś chciano uwzględnić żądania tych nowych przedsiębiorstw, które powstały w ciągu ostatniego roku, musianoby go zmniejszyć jeszcze o 15%. Owóż wobec tego uznały wielkie rafinerye, że korzystniej może być dla nich, jeżeli wcale kartelu nie będzie, bo w takim razie łatwiej im przyjdzie zgnieść konkurencyę małych i niezbyt zasobnych fabryk. Wpłynęła także na decyzyę nafciarzy okoliczność, że wielka rafinerya nafty w Tryeście nie chciała przystąpić do kartelu, a ostatecznie przystąpienie swoje czyniła zależnem od warunków niemożliwych do spełnienia, bo podczas gdy inne rafinerye musiałyby zmniejszyć znacznie swój kontyngent, ona domagała się przyznania jej kontyngentu zupełnie odpowiadającego dzisiejszej jej produkcyi i nie chciała przyczyniać się do udziału w ogólnych kosztach utrzymania kartelu. W obec rozwiązania kartelu naftowego spodziewać się należy teraz walki konkurencyjnej między rafineryami, a oczywiście walka ta może być prowadzona tylko przez obniżenie cen nafty lub też przez dolewanie benzyny do średniówki, albowiem benzyna jest mniej więcej pięć do sześciu razy tańsza od średniówki. Zaczną się więc na wielką skalę pożary naftowe, a ofiarą ich będą padały gospodynie i służące. Zwracamy tedy uwagę magistratów wszystkich miast Galicyi i rad gminnych wszystkich wsi galicyjskich na tę okoliczność i wzywamy je, aby jak najsurowiej kontrolowały handlarzy nafty, odbywały częste rewizye w składach naftowych, konfiskowały naftę zaprawianą benzyną i skazywały niesumiennych kupców na surowe, przewidziane w ustawach kary. Poznać zaś, czy nafta jest zaprawiana benzyną, bardzo łatwo. Należy w tym celu nalać nafty na miseczkę i przykładać do niej zapalone zapałki. Jeżeli nafta jest czystą średniówką, to trzeba będzie po kolei spalić co najmniej pięć, sześć zapałek szwedzkich, zanim nafta się zapali, jeżeli zaś zawiera benzynę, to zaraz od pierwszej zapałki zajmie się płomieniem.

Koncert Dra Teodora Lierhammera, znanego barytonisty i pianistki pani Heleny Ottawowej odbędzie się, jak to już donieśliśmy dnia 27 b. m. w sali Domu Narodnego. Program tego koncertu jest następujący: 1. a) Emanuele d'Astorga. „Arya z XVIII wieku", b) L. Beethoven „Dwie pieśni kościelne", c) Fr. Liszt „Es muss ein Wunderbares sein", d) R. Schumann „Ich grolle nicht",— Dr. Lierhammer; 2. a) Gluck-Sgambatti „Melodie", b) J. Rameau „Waryacye", — pani Ottawowa; 3. a) Ch. Gounod „Le banc de pierre", b) E. Pessard „Adieu du matin", c) Reynaldo Hahn „D'une prison", d) C. H. Clutsam „Myrra" z cyklu pieśni „Songs from the Turkish Hills" (dedykowanego koncertantowi), e) C. Chaminade „Voisinage",— Dr. Lierhammer; 4. a) Fr. Chopin „Etude cis-moll", b) R. Schumann „Fabel", c) Moniuszko-Melcer „Prząśniczka",— pani Ottawowa; 5. a) St. Moniuszko „Tren X.", b) P. Czajkowski „Tęsknota, c) St. Niewiadomski „Nie wiem sam", d) S. Berson „Wspominaj mnie", e) J. Gall „Gondoliera",— Dr. Lierhammer.

Trójka znakomitości galicyjskich. Jak wiadomo, Schoenererowcy, niezadowoleni z odpowiedzi dr. Koerbera w sprawie przyjęcia katolickiego związku szkolnego u następcy tronu, postawili wniosek o otworzenie dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów, aby się nagadać do woli na cześć swojej odszczepieńczej akcyi pod hasłem „Los von Rom". Na to część opozycyjnych posłów galicyjskich wyszła na korytarz, aby przyjęcie wniosku ułatwić, a trzy „znakomitości" krajowe: Breiter, Daszyński i Kos głosowali z prusofilami i niemieckimi radykałami ludowcami za otwarciem dyskusyi. Wyborcy ich mogą być ze swoich wybrańców dumni!

Tragiczny zgon. Dnia 16 bm. umarł w Zakopanem obywatel z Królestwa Polskiego, Kornatowski, liczący 22 lat wieku. Przyjechał on do Zakopanego przed miesiącem zupełnie zdrów z młodziutką, 17-letnią żoną, z którą połączył się zaledwie na trzy tygodnie przedtem. Zachorował nagle i pomimo pomocy całego sztabu lekarzy, pomimo kilkakrotnych operacyj i wogóle wyczerpania wszystkich środków, jakie były do rozporządzenia, we wtorek życie zakończył.

Wyjazd misyonarza. OO. Jezuici w Nowym Sączu żegnali tymi dniami ks. Wł. Żukotyńskiego, długoletniego profesora fizyki w tem kolegium, który obecnie wybrał się na apostolskie misyjne prace do Afryki południowej. Ks. Żukotyński po drodze złączy się z ks. Mohlem, przyszłym swoim towarzyszem podróży i prac i dnia 26 bm. obaj wyjadą z neapolitańskiej zatoki na pełne morze, by przez Suez płynąć dalej ku zamierzonemu celowi. Przyszłym terenem ich pracy będzie Zambezi, gdzie już pod protektoratem portugalskiego rządu założono stacyę misyjną, kierowaną również przez polskiego misyonarza, O. Hillera T. J.

Utonięcie. Wczoraj w Krakowie utonął 14-letni chłopak, Skąpski; wskoczył on do Wisły, aby się uchronić przed pościgiem policyi, która chciała go aresztować za włóczęgostwo; gdy go przestano ścigać, on nie miał już sił wydostać się na brzeg i utonął.

Defraudacye w Banku ormiańskim. Ponieważ szkontrum prowadzone przez komisyę z łona kuratoryi Banku, wydawało się ks. arcybiskupowi Issakowiczowi niedostatecznem, udał się on do namiestnictwa z prośbą o delegowanie fachowych sił rachunkowych.

Namiestnictwo wskutek tej prośby wydelegowało do ścisłego przeprowadzenia szkontra fachową komisyę, złożoną z radzcy rachunkowego Mühlnera i oficyała rachunkowego Krupki, pod przewodnictwem radzcy Korzeniowskiego.

Komisyi tej dodano do pomocy z kapituły ormiańskiej księży kanoników Dawidowicza i Mojżesowicza.

O nowe starostwo i nową Radę powiatową. Interesowane czynniki starały się o utworzenie starostwa w Leżajsku lub o przeniesienie tam nowego starostwa, utworzonego w Przeworsku; atoli rząd prośbie tej odmówił. — Wydział powiatowy w Rzeszowie odniósł się do Wydziału krajowego o utworzenie Rady powiatowej w Strzyżowie, z powodu, że tam powstało starostwo, a administracya autonomiczna powiatów strzyżowskiego i rze-

szowskiego pozostała i nadal w ręku Wydziału powiatowego w Rzeszowie. Wydział krajowy na to przedstawienie odpowiedział odmownie, gdyż zachodzą trudności co do rozdziału długów i zobowiązań rzeszowskiej Rady powiatowej.

Bilety na IX Symfonię Beethovena, którą Towarzystwo muzyczne wykona d. 28go kwietnia w sali „Sokoła", można od dziś nabywać po 4 K. w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

„Ta trzecia" Sienkiewicza, przerobiona na komedyę w 4 aktach, odegrana będzie w niedzielę 21 bm. w sali Sokoła przez Teatr miłośników sceny na dochód budowy pomnika A. Mickiewicza.

Pożary We wsi Jasionowie spaliło się dnia 17 bm. 22 zagród włościańskich oraz wiele bydła i nierogacizny. — W Bursztynie w nocy na środę w śródmieściu spłonęło kilkanaście domów mieszkalnych; 30 rodzin jest bez dachu i chleba.

Gimnazyum niemieckie w Śniatynie. Rada gminna m. Śniatyna uchwaliła otworzyć z początkiem przyszłego roku szkolnego pierwszą klasę gimnazyum z niemieckim językiem wykładowym. Gimnazyum ma być prywatne i mieć tylko cztery klasy niższe, dopóki państwo nie weźmie go na swój koszt.

Pożegnanie. P. Wacława Zaleskiego, starostę, powołanego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, żegnało wczoraj grono kolegów i przyjaciół i podejmowało go wspólnym obiadem w Kasynie narodowem.

P. Morawetz, jedyny polski szef sekcyi w ministerstwie kolejowem, który dawniej był w Namiestnictwie lwowskiem, udaje się obecnie na urlop 3-miesięczny i jak donosi *N. Reforma*, nie wiadomo, czy z niego powróci. Pismo to zwraca uwagę Koła polskiego, iż nie powinno dopuścić ewentualnego obsadzenia i tej posady urzędnikiem niepolskiej narodowości.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Skałacie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Toustem z poborami 1600 K.; termin do 20 maja. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów III klasy: w Bogdanówce, Rawie, Zarzeczu koło Niska i Jarocinie; termin do 3 maja.

Anarchista w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą: Z jednego z tutejszych hoteli zniknął nagle jakiś podróżny i pozostawił zamknięty na klucz kuferek. Gdy właściciel hotelu w obecności urzędnika policyjnego otworzył ów kuferek, znalazł tam dobrze sporządzoną i przygotowaną do użytku bombę dynamitową. Policya podwójnie więc zainteresowała się owym zaginionym podróżnym i rozesłała na wszystkie strony świata telegramy, aby owego pana odszukać. Właściciel bomby zapisał się był w księdze meldunkowej jako Aleksander Wuler z Strassburga. Podług opisu służby hotelowej mógł on mieć około 25 lat. Zachodzi podejrzenie, że jest to anarchista i że uciekł do Rumunii; na liście anarchistów figuruje istotnie Aleksander Wuler.

Morderstwo. Z Jezupola donoszą, że w drugi dzień ruskich świąt Wielkanocnych posprzeczali się dwaj parobcy i pobili się do krwi. Ale jeden z nich, Mikołaj Maguin, nie chcąc darować swego, po chwilowem zawieszeniu broni, powrócił do swego przeciwnika, Stefana Kostinka, i pchnął go składanym scyzorykiem w samo serce, tak, że Kostink za kilka minut umarł. Morderca sam oddał się następnie w ręce sądu.

Zmarli. We Lwowie Zofia Zielonkowa, żona notaryusza w Sieniawie — W Baniłowie ruskim Krzysztof Bohosiewicz, wł. dóbr ziemskich, lat 65. — W Batiatyczach ks. Włodzimierz Czechowicz, gr. kat. proboszcz, lat 31 wieku, a 7 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3. w poł. +8 R. Bar. 769. Nieruchomy. Dość pogodnie.

Między przyjaciółkami.

Mężatka. Ach, co to za nieznośna rzecz mieć męża chorego na influenzę!

Panna. Tak, ale gorzej jeszcze mieć influenzę... bez męża!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Manon", opera w 4 aktach Massenet'a; trzeci i pożegnalny występ gościnny Ireny Bohuss. Jutro w niedzielę o godz. pół do 4-tej po południu „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppe'go. W niedzielę o godzinie 7-mej wieczór „Straszny dwór", opera w 4 odsłonach Stan. Moniuszki; występ gościnny Aleksandra Myszugi. W poniedziałek „Życie na żart". We wtorek „Manon", ostatni występ Ireny Bohuss. We środę „Życie na żart". We czwartek „Łucya z Lammermooru", opera w 4 aktach Donizetti'ego; ostatni występ Ludwiki Marek przed wyjazdem za granicę i występ Aleks. Myszugi. W piątek „Rewolwer", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Panna Irena Bohus pożegna się we wtorek z naszą publicznością swą świetną kreacyą „Manon". Panna Bohuss wyjeżdża za granicę, jak również i pani Ludwika Marek-Onyszkiewicz, której znów ostatni i pożegnalny występ odbędzie się we czwartek w „Łucyi z Lammermooru". Edgara śpiewać będzie po raz pierwszy w tym sezonie p. Aleksander Myszuga. Jest to, jak wiadomo, jedna z jego najwspanialszych kreacyj operowych. — Wielbiciele talentu panny Bohuss i pani Ludwiki Marek przygotowują na wtorek i czwartek wielkie owacye pożegnalne dla swych ulubienic.

Ze sztuki Maksa Halbego pt. „Młodość" odbywają się codzień próby sceniczne. Główne role wykonają pani Bednarzewska, pp. Roman, Chmieliński, Nowacki i Wysocki.

Z operetki chińskiej Sidney Jonesa pt. „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska" próby w pełnym toku. Inscenizacyą wszystkich marszów, tańców i ewolucyi chińskich, zajmuje się p. Karol Schober, umyślnie w tym celu zaangażowany baletmistrz wiedeński, który już od tygodnia odbywa próby ensemblowe z całym personalem. Wszystkie kostyumy i dekoracye będą nowe, według londyńskich wzorów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 kwietnia.

(Z) Minął tydzień od chwili, gdy bank austro-węgierski wprowadził nowy dział swych czynności, a mianowicie skupowanie na targu dobrych weksli i eskontowanie ich poniżej urzędowej stopy procentowej. Do tej pory zakupił bank tego rodzaju weksli za 15 milionów koron i zeskontował je przeważnie po $3^1/_2$ lub $3^3/_8$%. — Operacye te przedsiębierze bank austro-węgierski nietylko w Wiedniu ale także w Peszcie i Pradze.

W Pradze zapanowało jednak w tamtejszych sferach finansowych, handlowych i przemysłowych oburzenie z tego powodu że bank austro-węgierski za weksle tamtejsze liczy wyższy eskont niż za wiedeńskie. W dniach bowiem w których w Wiedniu eskontował weksle po $3^3/_8$%, w Pradze liczył $3^5/_{16}$%. — Owóż firmy praskie uważają to za ujmę dla swego honoru kupieckiego, że ich weksle są przez bank gorzej traktowane niż wiedeńskie i domagają się zupełnego równo-uprawnienia. W obronie ich wystąpił nadto czeski bank krajowy i robi konkurencyę bankowi austro-węgierskiemu eskontując weksle praskie po $3^3/_8$%, wtedy, gdy bank austro-węgierski żąda $3^{15}/_{16}$%.

Ruch spekulacyjny na targu naszym wciąż jest nieznaczny. Klientów z łona publiczności jest niewiele, a niektórzy spekulanci zaczynają już myśleć o rozwikłaniu rachunków miesięcznych.

Papiery żelazne uzyskały dziś lekką zwyżkę pod wpływem wiadomości, że kurs warrantów żelaznych w Glasgowie podniósł się i że producenci niemieccy podwyższyli cenę żelaza w sztabach o 1 markę na 100 kilogramach.

Sprawa zwinięcia firmy Rotszylda we Frankfurcie nad Menem nie jest ostatecznie zdecydowana. Wprawdzie żaden z londyńskich ani paryskich Rotszyldów nie chce przenosić się na stałe do Niemiec, gdyż jedni uważają się za Anglików, drudzy za Francuzów, mimo to, jak donoszą z Berlina, familia Rotszyldów nie chce zwijać zupełnie firmy frankfurckiej, będącej kolebką jej znaczenia, a nie chce zwijać tembardziej, że w razie jej zwinięcia nie miałaby wogóle punktu oparcia w Niemczech. Toczą się więc w tej mierze jeszcze rokowania i być może, że któryś z młodszych Rotszyldów zdecyduje się zostać bodaj nominalnym szefem domu frankfurckiego i prowadzić będzie przez swego zastępcę. (Telegram jednak donosił, że zapadła już uchwała zwinięcia tej firmy. *Przyp. Red.*).

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 701·00, węgierskie 701·50, Anglobanki 282·50, Uniony 565·00, Bankvereiny 494·00, Länderbanki 426·00, Ludwiki 429·50, Czerniowieckie 545·00, Elbethale 516·50, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·00, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 97·45, węgierska złota 117·65, węgierska renta wal. kor. 92·95, dukat 11·32, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·51, ruble $2·53^1/_2$.

§ **Wiedeń** 20 kwietnia. Rada zawiadowcza Kolei Północnej uchwaliła z czystego zysku, wynoszącego 21,427.000 koron, po odciągnięciu kwoty 1,386.000 K., która przypada jako udział w zyskach państwu rozdzielić dywidendę wysokości $28^1/_2$ K. (w roku ubiegłym wynosiła ona $270^1/_2$ K.)

§ **Budapeszt** 20 kwietnia. Stan zasiewów w połowie kwietnia: Nadzwyczaj potrzebne jest nastanie pogody wiosennej. gdyż ostre dotychczas powietrze wstrzymuje rozwój zboża. Pomimo tego stan pszenicy ozimej i żyta jest zadowalający; rzepak w wielu miejscach ucierpiał wskutek mrozów; gdzieniegdzie wyrządziły w polu szkody myszy i robactwo. Zasiewy wiosenne jęczmienia i owsa ukończone. Stan pastwisk, łąk i pól tytoniowych zadowalający. Roboty w winnicach i na polach burakowych rozpoczęto.

§ **Wiedeń** 20 kwietnia. Sprawozdanie o stanie zasiewów w połowie kwietnia stwierdza, że zasiewy jesienne przezimowały w ogólności dobrze. Stan żyta jest dość zadowalający, stan pszenicy ogólnie dobry. Zasiewy wiosenne częścią już ukończono, częścią właśnie się odbywają. Zasiew buraków cukrowych znacznie się opóźnił, gdyż tylko w niektórych okolicach jest właśnie wykonywany, w większości zaś okręgów będzie rozpoczęty dopiero w końcu kwietnia.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Paryż 20 kwietnia. Kongres międzynarodowego zjednoczenia akademij umiejętności uchwalił, że następny kongres odbędzie się w Londynie w r. 1904.

Nowy-York 20 kwietnia. Do *New-York Heralda* donoszą z Buenos-Ayres, że w mieście Paterson, w Stanach Zjednoczonych, wykryto spisek na życie cesarza niemieckiego, cara, włoskiej pary królewskiej i hrabiego Turynu. Skonfiskowane pisma wykazały, że aresztowany niedawno w Niemczech anarchista Romagnoli otrzymywał z Paterson listy. (W Paterson, jak wiadomo, przebywał pewien czas Bresci, morderca Humberta. *Przyp. Red.*).

Belgrad 20 kwietnia. Wczoraj odbyła się w pałacu królewskim w obecności pary królewskiej uroczysta proklamacya nowej konstytucyi. Uzasadniono w niej zaprowadzenie nowej konstytucyi koniecznością państwową i zapowiedziano, że król przy najbliższem zebraniu się zgromadzenia narodowego złoży przysięgę na tę nową konstytucyę. Król całą swą władzą i powagą będzie bronił konstytucyi od naruszenia, wszystkie swe siły poświęci organizacyi wewnętrznej państwa, sanacyi stosunków krajowych i spełnieniu ważnych zadań kulturalnych.

Z mianowanych przez króla trzydziestu senatorów Izby wyższej, 11 należy do stronnictwa radykalnego, 10 do postępowego, 4 do liberalnego, reszta jest neutralną.

Londyn 20 kwietnia. Kanclerz skarbu przyjmował wczoraj wieczorem deputacyę członków parlamentu, wybranych w dystryktach węglowych. Deputacya wyłuszczyła ministrowi, jaki ujemny wpływ wywrze cło wywozowe od węgla na przemysł kopalniany. Deputacya wskazała na zawarte już kontrakty dostawy węgla, które nie były obliczone na nowy podatek, mający wejść w życie z dniem wczorajszym. Minister oświadczył na to, że gdy ustawa zostanie ostatecznie przyjętą, wówczas zarządzi, by towary dostarczone na podstawie umów zawartych przed 18 kwietnia, uwolnione były od cła.

Londyn 20 kwietnia. Izba gmin przyjęła rezolucyę, upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 60 milionów funtów szterlingów.

Londyn 20 kwietnia. Rada wykonawcza „związku górniczego Wielkiej Brytanii", do którego należą wszystkie dystrykta kopalniane całego królestwa, uchwaliła jednogłośnie rezolucyę, w której oświadczono, że zamiar rządu zaprowadzenia cła wywozowego od węgla wywołał wielkie zaniepokojenie. Nowy ten podatek mógłby wywrzeć szkodliwy wpływ nie tylko na produkcyę węgla, ale także na położenie materyalne stanu robotniczego. Cały przemysł krajowy ogromnieby ucierpiał.

Wiedeń 20 kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi, że Cesarz przyjął łaskawie hołd złożony Mu przez urzędników dolnoaustryackiego namiestnictwa z okazyi uroczystości 400-letniego istnienia tej władzy. Równocześnie wyraził Monarcha namiestnikowi Kielmanseggowi za jego długoletnie kierowanie namiestnictwem swe najzupełniejsze uznanie.

Kraków 20 kwietnia. Na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej złożył inspektor Kawecki sprawozdanie o wypadku pobicia ucznia przez katechętę ks. Dembowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania, Rada uchwaliła wdrożenie śledztwa przeciw ks. Dembowskiemu.

Wypadki w Chinach.

Petersburg 20 kwietnia. *Petersburskie Wiedomosti* niepokoją się pożarem w Pekinie i będącym, jak się zdaje, w związku z nim, żywszym ruchem rewolucyjnym Chińczyków w prowincyi Peczili. Pismo to obawia się powtórzenia okrucieństw i morderstw, jakie miały miejsce przed kilku miesiącami. Prawdopodobnie Rosya będzie zmuszona wysłać do Chin nowe oddziały wojska. *Pet. Wiedom.* radzą celem uniknięcia dalszych niesnasek i zaburzeń zwrócić bogdyhanowi Pekin i ustąpić z prowincyi Peczili, by przynajmniej w ten sposób naprawić popełnione błędy.

Pekin 20 kwietnia. Wskutek wypadków ostatnich dni, szczególnie wskutek wzburzenia podczas niedawnego pożaru, gen. Waldersee czuje się niezdrów. Prócz niego także kilku innych członków sztabu jeneralnego z największą tylko trudnością zdołało uratować życie. Spalone budynki zajmowały więcej, niż morg ziemi. W budynkach tych znajdowały się prócz dokumentów także liczne drogocenne przedmioty, przeznaczone na podarunki dla cesarza Wilhelma. Pożar trwał do godz. 2 nad ranem, a był tak silny, że absolutnie nie można go było opanować. Prócz jen. Schwarzhoffa także kilku żołnierzy niemieckich zginęło w płomieniach.

Londyn 20 kwietnia. Do *Standardu* donoszą z Szangaju, że zniesienie egzaminów literackich w prowincyi Czekiang wywołało niepokoje. Studenci grożą, że wypędzą mandarynów i podpalą budynki rządowe.

Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: W odpowiedzi na memoryał Lihungczanga i gubernatora prow. Szansi do bogdychana nadszedł do obu tych dygnitarzy odpis edyktu bogdychańskiego do jenerała Liu, aby się wycofał ze swemi wojskami z prowincyi Peczili.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 20 kwietnia. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. St. Grabowski z Krosna. Hr. M. Horodyska z Podola ros. W. Bogdanowicz z Hajworonki. E. Bredt z Ottyni. Ks. J. Gomułka z Zawałowa. B. Bernatowicz z Kijowa. N. Gołaszewski z Toustobab. A. Lipski z Stanisławowa. J. Kaszycki z Posyrzyna. J. Unger z Drohobycza. M. Gottlieb i L. Brauns z Wygody. St. Niezabitowski z Uherzec. Dr. A. Trzebicki i T. Piotrowski z Krakowa. L. Sachs z Wiednia. W. Tustanowski z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 kwietnia. Hr. J. Rostworowski z Hreborowa. N. Sokołowski z Litwy. S. Korzeniakin z Warszawy. M. Duisberg z Wiednia. R. Morawski z Sarnik. R. Sauerteich z Biały. J. Schütz z Krakowa. S. Nowosielecki z Krosna. J. Wielowieyski z Olejowa. M. Miliński z Gródka. M. Rudrof z Tarnopola. W. Osero z Hamburga. R. Ujejski z Pawłowa. S. Schwarz z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 kwietnia. M. Jandowski z Poznania. O. Doschot z Gorlic. S. Waligórscy z Swaryczowa. A. Grandowa z Cieszyniec. O. Horodyska z Strzelisk. F. Jaruntowski z Twierdzy. J. Kochanowski z Przemyśla. N. Orłowicz z Rymanowa. K. Schartelmüller, J. Schmid i J. Bernlochner z Wiednia. R. Goldschmid z Frankfurtu. B. Zaleski i F. Wołowecki z Rosyi. K. Skolawecki z Czerniowiec. A. Saweńko z Odessy. R. Zawolecki z Podwołoczysk.

Wiedeń 20 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.
Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	246.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	245.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	259.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	239.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	108.50

b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17.00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 399.00, Clary 40 zł. m. k. 146.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58.00, Ofen 40 zł. 159.—, Palffy 40 zł. m. k. 157.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58·—, Salma 40 zł. m. k. 204.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 72.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 389.50.

Wiedeń 20 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 23·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słaby) 39·80.

Berlin 20 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·90. Spirytus 44·20.

Paryż 20 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·25. Mąka („Fleur de Paris") 23·10.

Frankfurt 20 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·25. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 185·40. Laura 000·00.

Wiedeń 20 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·91—7·92, na maj-czerwiec 7.92—7·93, na jesień 7·95—7·96; żyto na wiosnę 7·99—8·00, na maj-czerwiec 7·92—7·93, na jesień 7·06—7·07; kukurudza na maj-czerwiec 5·56—5·57, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·67—5·68, na wrzesień-październik 5·86—5·87; owies na wiosnę 6·98—6·99, na maj-czerwiec 6·92—6·94, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·40—13·50. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 20 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·60—7·61, na maj 7·62—7·63, na październik 7·67—7·68; żyto na kwiecień 7·70—7·71, na październik 6·66—6·67; owies na kwiecień 6·70—6·71, na październik 5·60—5·61. kukurudza na maj 5·29—5·30, na lipiec 5·39—5·40. Rzepak na sierpień 13·00—13·10. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna dobra. Tendencya: silna. Pogoda: chłodno.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.